

# GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO



Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamiński.

Berlin. — My Fryderyk Wilhelm, z Bożej łaski król pruski i t. d. rozporządzamy za przyzwoleniem izb co następuje:

§. 1. Zaprowadzone na mocy ustawy klasycznego podatku z d. 30. Maja 1820. i zostających z nią w związku późniejszych rozporządzeń dla dawniejszych dygnitarzy rzeszy niemieckiej, dla kapłanów i nauczycieli, dla oficerów stojącego wojska i landwery tudzież dla urzędników wojskowych, jeżeli ci nie są zmobilizowani, a nakoniec dla akuserek uwolnienia od klasycznego podatku zostają niniejszem uchylone, a uwolnione potychczas osoby będą od 1. Stycznia 1850. według przyjętych zasad oszacowania do klasycznego podatku pociągnięte.

§. 2. Ministrowi finansów poleca się wykonanie tej ustawy.

Na dowód podpisujemy się własnoręcznie, przy wyciśnięciu król. pieczęci.

Dan w Bellevue, dnia 7. Grudnia 1849.

(L. S.) Fryderyk Wilhelm.

Hr. Brandenburg. Ladenburg. Manteuffel. Strotha. von der Heydt. Rabe. Simons. Schleinitz.

A n g l i a.

Londyn, d. 13. Grudnia. — Oranżyci w Dublinie podobni do Netzbruderów, w nadmiarze zaufania do siebie, postanowili w izbie wyższej wnieść o utworzenie komitetu, któryby śledził zeszlenczone bunty w Irlandyi, i zbadał powody zszadzenia z urzędowania im miłego lorda Rodena. — Między parlamentem a nimi wciąż krąży agitacja, przesyłania adresów, dziękczynień i wiele innych podobnych nienawistnych robót.

Londyn, dn. 17. Grudnia. — Ponieważ zmarła owdowiała królowa zakazała wystawności podczas swojego pogrzebu, przeto prasa występuje przeciw okazłości Londyńczyków podczas pogrzebów. Osoby mające szczupły majątek, opłacać muszą od 50 do 60 funt. szt. to jest od 350 do 421 tal. za kosza miernego pogrzebu. Jeżeli kto oprócz karawanu, żąda pojazdu żałobnego, zapłaci z pewnością przeszło 1000 tal. Wyrachowano, że za kosza pogrzebowe w Londynie w przeciągu dwóch lat, możnaby drugi kościół św. Pawła wystawić. Kosza te ściągają bez miłosierdzia, na to są osobne nawet sądy. Tak przecie wielki przesąd panuje w Londynie pomiędzy rodzinami, pod względem pogrzebów, że trudno się której wylamać z pod reguła za przyzwolone uznanych. Nie jedna więc rodzina dla podjętych pogrzebowych kosztów bankrutuje zupełnie.

Kara deportacji, która co rok z Anglii wyprowadzała przeszło 3000 zbrodniarzy do kolonii, staje się coraz trudniejszą do wykonania, dla tego, że koloniści zbrodniarzy do siebie przyjmować nie chcą. Widzieliśmy do jakich zaburzeń przyszło z tego powodu na przyładku Dobrej Nadziei. Obwożono tych nieszczęśliwych z jednej kolonii do drugiej, do południowej Australii, do Maurycjusza, do Sidnei, do nowej Zelandyi, a nigdzie ich przyjąć nie chciano. Odplyniono z nimi do Van Diemensland, gdzie ich przyjęciu także opierać się będą.

Londyn, dn. 18. Grudnia. — Dzisiaj występuje Globe przeciw gazetce Times w szranki z zdaniem swoim we względzie sejmu erfurtskiego i not austriackich jako też prawności akt wiedeńskich. Utrzymuje on, że Austria nieposiada obecnie siły do czynienia pogróżek, mogłoby się na najwyższą stać coś podobnego z pomocą cara rossyjskiego. »Albowiem oświadczamy, iż niepodobna nam obejść się bez wyjawienia wątpliwości naszej, czyby państwo jakie bez pieniędzy bez popularności pomiędzy większą częścią szczepów niemieckich, bez oficerów, którzyby w sztuce wojowania zdutnymi się okazali, w chwili obecnej pomyślić miało, o rzeczywistnieniu kroków nieprzyjacielskich przeciw Prussom, stojącym na czele związku nowego północnego.« Najlepsza droga prowadząca do pokoju nie leży wstrzymaniu upornem traktatu wiedeńskiego, ale w dozwoleniu ludom jednoczyć się, lub rozwiązywać według tego jak ich sympatie lub antipatie wrodzone naganiają. Jest to środkiem najpewniejszym, a przykład tego mamy w przypadku Holandyi i Belgii.

Z pewnego ministeryalnego obwieszczenia pokazało się, iż do przyjętej przez Anglię a z 1. Stycznia 1850. nabierającej znaczenie zasady wolnej żeglugi, cztery tylko jeszcze państwa nieprzystąpiły, Holandia, Belgia, Francya i Hiszpania. Teraz słyszymy, że Holandia także z jednym tylko wyjątkiem zniósła wszelkie ustawy ograniczające i podatki wstrzymujące z statków zagranicznych. Wyjątek, o którym wspomnieliśmy, stanowi wprowadzanie herbaty do Holandyi pod banderami zagranicznymi, które od 8 do 16 złotych cła od funta płacić muszą, gdy tymczasem okręty swoje tylko 2½ do 5 złotych opłacają. Postanowienie owo jest bardzo niesłusznem, kiedy okręty holenderskie mogą wprost z Chin wprowadzać herbatę do Anglii pod temi samymi warunkami co angielskie. Tymczasem zaprzeczyć jednakże niemożna, iż zmiana owa znaczne korzyści przyniesie. Dotąd bowiem przedmioty wszelkie przywiezione do Javy okrętami angielskimi lub innymi zagranicznymi były dwa razy tak wielkiem cłem obłożone, jak kiedy je przywozły okręty holenderskie, od wysp korzennych były okręty cudzoziemskie dotąd całkiem wyłączone. Lecz zmiana ta w żegludze Holandyi z pewnością nie pozostanie bez wpływu także na żeglugę na rzecze Renie. Dziennik Daily News mówi w tym względzie: »teraz handel na Renie jest wolnym od cła uciążliwego i niedogodnego, które dotąd rozwojowi jego przeszkody stawiało. Tutaj Holandia także oddała słusność zdrowym zasadom, handlu wolnego. Sieć kolei żelaznych pomiędzy Belgią a Prussami uczyniła wcześniej rzekę Ren zbyteczną nie tylko jako drogę dla podróżnych, ale także do przewożenia przedmiotów wszelkich. Żegluga na Renie zbyt wielkiem cłem obciążona nie mogła wydołać w spółubieganiu z kolejami żelaznymi. Holandyi groziło niebezpieczeństwo, iż w krótkce zniżoną zostanie do zakątka odległego wcale niezwiadanego, zamiast coby ją główny gościniec handlu Europy środkowej miał przerywać. Toż samo przekonanie, które Holandię spowodowało do zniesienia ciężarów gniewających żeglugę na Renie, przyczyni się bezwątpienia do ukończenia kolei żelaznej z Arnheim do granicy pruskiej; gdyż tym jedynie sposobem może Holandia w zupełności zbierać owoce, do jakich ją i położenie jej naturalne upoważnia.«

Są tu jeszcze ślady agitacji na rzecz sprawy węgierskiej. W samym Londynie zawiązało się nowe stowarzyszenie w tym celu przy placu Leicester-Square; w Bristol tak zwane Bristol Youngmen society rozstrząsało nawet jeszcze temi dniami kwestyą: Czy potrzeba, aby Anglia przybrała wojenną postawę w obronie dla Węgier? Manifestacje te mogą być przyjemne dla Węgrów i ich przyjaciół zdaleka Anglią znających: ludzi się niemi Koszuta, jak się i polscy ludzie stanu niegdyś ludzili; ale kto zna cokolwiek bliżej Anglię, ducha jej rządu i — mimo nałogowego uczęszczania na mityngi — niezachwianą uległość mieszkańców dla tego rządu, ten wie, że, choćby one były najliczniejsze, innego skutku mieć nie mogą nad zebranie chyba cokolwiek pieniędzy i wspomóżenie niemi wychodźców węgierskich. Czują to dobrze ci ostatni, co tu przybyli, i 37 z nich udaje się do Ameryki; w Leith zrobiono składkę dla ułatwienia im podróży.

Daleki jestem od jakiegokolwiek bądź niechęci ku ludowi angielskiemu; a dla Koszuta mam przynależne mu uwielbienie; przecież, że się ten ostatni ludził interwencją angielską w sprawie węgierskiej, przekonywa o tém jego pamiętnik przetłómaczony tu świeżo, za staraniem Pulskiego, z języka węgierskiego na niemiecki. Co więcej, Koszuta w końcu tego serdecznego sprawozdania z obrotu sprawy węgierskiej, wzywa jeszcze swego dawnego pełnomocnika w Anglii: do podsycania opinii, do zbierania mityngów, do widywania się z p. Cobden, do przypominania się ministrom i do podawania petycji do parlamentu. Czas pokaże, iż się Koszuta w swoich nadziejach jak mylił tak myli. U ludów nie ma jeszcze pojęcia solidarności, bo nie ma tożsamości dążeń z braku edukacji politycznej; dyplomacya zaś, jeżeli nią nie kieruje interes dynastyczny, nie podaje ręki słabemu, i owszem, jak srogi Brennus, zdaje się mieć zawsze na języku: Vae victis; ale u niej jedynym prawem do niepodległego bytu jest siła. »Le droit, c'est

la force mawiał często Guizot za Ludwika Filipa, a dotąd dyplomacya nie zmieniła swojej natury. Cobym miał zład wnieść i tu jeszcze powiedzieć, łatwo się domyślić. — Zamiast tego wolę tu przytoczyć ze wspomnionego pisma zdanie Koszuta o Görgeju; jedność i zwięzłość wystąpienia dodają mocy prawdzie. «Z pyłu podniosłem Görgeja -- mówi Koszut; wywyższyłem go w celu, aby ojczyźnie wywalczył wolność, a sobie pozyskał nieśmiertelną chwałę; lecz on został niekzemnym zatracicielem Węgier! — Był on oddawna nie przez jednego obwiniany o dążenie do dyktatury. Sam nalegałem na niego aby mi powiedział: czy istotnie chce wziąć najwyższą władzę, i że w takim razie zrobiłbym mu stronnictwo, ale stronnictwo z całego narodu. Bylem gotów oddać mu koronę naczelnictwa, która dla mnie było ciernistą koroną. Görgej, zaprzysięgając się jak najsoleńniej, odpowiedział mi, że nie chce żadnej władzy; że jego życzeniem, podobnie jak mojem, było powrócić do życia prywatnego.»

#### F r a n c y a.

Paryż, d. 17. Grudnia. — Kto tylko baczniej zwraca uwagę na czynność naszego rządu po zawiadomieniu zgromadzenia narodowego przez prezydenta Rzeczypospolitej na dniu 31. Października, ten widzi, że administracja dąży do coraz większej centralizacyi, do podniesienia osobistej władzy prezydenta Rzeczypospolitej, do zniesienia scyalizmu jako systematu i do pozyskania przychylności ludu przez zaprowadzenie socyalnych reform. Pod pierwszym względem, jest planem rządu, zorganizować niższych urzędników w administracyi po wojskowemu, z widokiem posuwania się coraz wyżej. W przyszłości na te posady wybierać będą dawnych wysłużonych wojskowych, jak w Prusach, przez co utworzy się nieskończony łańcuch hierarchii wojskowej, opasującej wszystkie stosunki.

Wszyscy ministrowie Ludwika Filipa powrócili do Francyi i naprawiają sobie sławę rozrzuceniem o sobie wieści. I tak mieli wszyscy Ludwikowi Filipowi doradzać, aby nie myślał o powrocie na tron, żył sobie jako prosty Burbon, i wyrzekł się wszystkiego jako Orlean.

Siele przypomina, że lud moskiewski szczerze wierzy, że żaden car dłużej panować nie może jak lat 25 i że Mikołaj w roku 1850 musi ustąpić z tronu albo dobrowolnie albo przez śmierć. Z tego powodu zadaje sobie pytanie, czyli też car nie będzie się starał podkopać tej wiary pomiędzy ludem upowszechnioną i nie rzuci dla tego całą armię swoją przeciw Konstantynopolowi?

Persigny, powiernik prezydenta, wyjeżdża w tych dniach do Berlina, oświadczył swoim przyjaciółom, że tam długo nie zabawi. Lucyan Bonaparte podobno przeznaczonym jest na posła do Konstantynopola.

W stronnictwie górali miał się utworzyć komitet przerywający pod przewodnictwem Bourzata i Parfaite. Za hasło służyć im ma: precz z rojalistami!

Czytamy w dziennikach oświadczenie, że z powodu ciasnoty w pokojach elizejskich nie wolno oprócz ciała dyplomatycznego, reprezentantów ludu i wyższych urzędników nikomu przybywać na sale pałacu elizejskiego, kto nie posiada biletu wniścia.

Wielu oficerów z żandarmeryi podało się do dymisyi z powodu okólnika wydanego do nich przez ministra wojny, i oświadczyło wręcz, że nie chcą się podjąć szpiegowania.

Monitor zamieścił wczoraj dekret rozwiązujący pozostałe sześć batalionów gwardyi ruchomej, którą utworzono z gamenów paryzkich po rewolucyi lutowej. Tym sposobem nowy przybywa zastęp rewolucyjny Paryżowi, a nieprzychylny rządowi.

Montalembert w mowie swiej za podatkiem od napojów, oświadczył, że milion podpisów przeciw podatkowi niczego nie dowodzi i tylko jest sztuczną agitacyą. Mimo to pokazał, że sam nie posiada wielkiej znajomości pod tym względem, a jego zwroty jezuickie pokazują tylko obawę własnego serca. Girardin z tego powodu go we wczorajszej Presse wychłostał, jak zasłużył. Trudno, aby kto inny okrom Montalemberta, mógł tyle złości i nienawiści przeciw wolności, ludowi, równemu uprawnieniu w państwie, okryć słowami gładzemi i postępniejszemi. Montalembertowi zdawało się, że odniesie stanowcze zwycięztwo w obronie przywilejów i panowania dawnych czasów, które uważają niestale podatki za ostatnią swoją kotwicę ocalenia. Przegrał atoli bitwę Montalembert, choćby się nawet większość głosów w zgromadzeniu narodowym oświadczyła za tym podatkiem. Być śmiałym, gdzie należy, odważnym, gdzie grozi niebezpieczeństwo, uporczywym, gdzie własną pierś się nadstawia, jest rzeczą godną, a nieraz wzniosłą. Ale wyzywać nieobecnych, uwięzionych, wygnanych, nieszczęśliwych, prawdę, słusność i nauki doświadczenia okłamywać wykrętami, byle tylko dójść do zamierzonego celu retorryki, — może to być udziałem utalentowanego człowieka, ale świadczy, że mówca taki ani wzniosłego ducha, ani odważnego serca nie posiada. Nie sam podatek od napojów, ale cały zastęp starych podatków czyli cały stary systemat śmiertelną odniósł ranę w tych rozprawach, a z tą kłeską poczyna się nowa era w ekonomii politycznej.

#### W ł o c h y.

Dnia 12. Grudnia wiadomym był w Turynie wypadek 87 wyborów. Z liczby tej należało 56 do stronnictwa konserwatywnego, 31 do środka lewego i do opozycyi radykalnej. Mimo tego stosunku jak się zdaje dla mi-

nisterstwa pomyslnego, niemożna jeszcze z pewnością zwycięztwa jego przepowiedzieć, gdyż liczba osób mających być wybranymi, wynosi 204. W stolicy konserwatyści z wypadku powyższego już uroczą tryumf swój obchodzili, lecz po prowincjach nie można z pewnością na takowy liczyć. Korespondent dziennika des Debats z 10. Grudnia przytacza powody następujące: we względzie wypadku oborów turyńskich bynajmniej się nieobawiano, gdyż tam mało wyborców powstrzymało się od wykonywania prawa swego przy wyborach; gdyby w całym kraju był ten sam przypadek, wtedyby bez wątpienia izba była nader konserwatywną. Lecz Turyn naprzód jest miastem stólcem, i tam panuje wielki udział w polityce; dalej jest on miastem, t. j. każdy może w obwodzie swoim pod krząnkami lub ulicami wybrukowanymi wygodnie iść na zgromadzenie wyborcze. Na prowincyi zaś weale inaczej a mianowicie przy terażniejszym powietrzu. Od tygodnia już niebo obdarza nas deszczem rzesistym, i dziś jeszcze, jak się zdaje, przestać niemyśli. Drogi w kraju tutajszym są niegodziwe, tak iż po kilku dniach niepogody trudno się z domu wychylić. Do tego przydać jeszcze należy, że regulamin obiorczy, przez sprzecznosc szczególną w kraju mającym urzędzenia prowincjonalne, ustanowił głosowanie w miejscach główniejszych, tak iż mieszkaniec wiejski częstokroć kilkanaście mil drogi na wybory iść przymuszony. Oprócz tego prawo ustanawia głosowanie przez ballotowanie, a wyborcy pozostaje zatem często niedogodność, albo przyjsć znowu dnia następnego, albo w miejscu przez dwa dni pozostać; a to bardzo wiele zraża. Z ministrów oprócz d'Azeglio i Galvagno wybrano także ministra handlu Santa Rosa i ministra wojny della Marmora. Szczególniej znamionującym jest wybór byłego ministra Pinelli. W Sabaudyi z 12 wybranych należy 9 do stronnictwa ministeryalnego a 3 do opozycyi. W Genuy i przytykającym kraju nadmorskim według dziennika Corriere Mercantile zwyciężał środek lewy. — Z listu pewnego z Neapolu pod dniem 4. Grudnia pisanego a w Univers zamieszczonego wyczytujemy, że papież już w tym roku do Rzymu niepowróci. Papież jak niektórzy utrzymują niekwapi się do powrotu, dopóki niezawisłość jego tam niebędzie zupełnie zabezpieczoną. Chce on być tam panującym tak de facto jak de jure, a trudną przeciw jest rzeczą pogodzić niepodległość panującego z obecnością wojska cudzoziemskiego. Oprócz tego życzy sobie Pius IX. przy powrocie swoim ulżyć ciężaru na poddanych włożonego, dla okazania widocznej korzyści ze zmiany takowej, a jednym z największych ciężarów jest niezawodnie tak znaczna ilość wojska okupacyjnego. Spodziewać się więc można, iż papież wczesniej nie powróci, aż większa część armii francuzkiej z państwa rzymskiego ustąpi. Dalej papież chce, zanim powróci, zaciągnąć pożyczkę, aby uwolnić kraj od pieniędzy papierowych, które się przyczyniają nie mało do nędzy obecnie panującej. Osoby pojedyncze z orzaku Piusa IX. starają się wpływem swoim przyspieszyć powrót jego; jenerał Baraguay d'Hilliers w tymże samym celu pojechał do Portici. Działania niektóre jakoteż słowa jenerala, które za cokolwiek niedyplomatyczne uważano, wywołały podobne stosunki drażliwe pomiędzy nim a dworem rzymskim, które jednakże, jak słyszymy już załatwić miano. Corcelles wyjechał wczoraj do Rzymu, z kąd powróci do Francyi; po drodze zamysła wstąpić do pana Falloux. — Według doniesień z Rzymu komisya cenzuralna wciąż oddala urzędników z posad w wielkiej liczbie. Według dziennika Osservatore Romano przywróconym być znowu ma zakon kawalerów maltańskich, i to pod temi samymi warunkami, jak dawniej; lecz o przywróceniu dóbr jemu zabranych niemasz wzmianki najmniejszej; — czy znowu ma zebrać majątki z darów pobożnych, któreby rządy zagrabiać mogły?

#### R o s s y a.

Z nad granicy polskiej, 8. Grudnia. — Niepowinnoby już najmniejszej podlegać wątpliwości, że w przyszłym roku dożyjemy nader ważnych wypadków politycznych, i że zdanie, jakoby Europa doczeka się miała dawniej zwyczajnej spokojuści, jest czystem mamieniem siebie samego. — Przynajmniej postępowanie Rossyi spodziewać się może, iż katastrofa rozstrzygająca w nadchodzącym dopiero roku nastąpi. Nasampród gabinet petersburgski żąda, aby sprawa szlezwicka jaknajwcześniej załatwioną została, przyczem naturalnie wpływ swój przeważny kładzie raczej na szalę ku dobru Danii aniżeli Niemiec. A zatem Szlezwig, jak się zdaje, przynajmniej w większej części, będzie dla Niemiec straconym, i wszelkie wysilenia Slezwiczian jakoteż ludu niemieckiego były daremnymi. Do tego jeszcze przychodzi, że stosunki całe ezczywiście pozoru nabierają, jakoby Rossya plan swój na kraje byzantyńskie w przyszłej wiosnie wykonać chciała. Car Mikołaj niema może podług starodawniej tradycyi zaufania zupełnego do dłuższego aniżeli 25-letniego panowania, bierze więc na siebie zadanie wykonania owego wielkiego, nigdy nieponiechanego dzieła, do czego zdaje się właściwiej na tron powołanym został, aniżeli następcą jego. Według wszelkiego do prawdy podobieństwa jest rzeczą prawie niezaprzeczoną, że dwa korpusy armii, stojące w Polsce, wszelkie czynią przygotowania, aby z początkiem wiosny wyruszyć mogły ku niższemu Dunajowi lub nad morze Czarne. — W Sebastopolu zbiera się flota, a z Odessy przysylają tam już wojsko i rozmaite zapasy, które zapewne są przeznaczone do przewiezienia wodą do Dardanellów, dla zabezpieczenia rządowi rossyjskiemu w Europie punktu, który dla niego więcej musi mieć wartości aniżeli reszta całego kraju, przez niego bowiem klucz wielki do wschodu w rękach swoich dzierży.

## Królestwo polskie.

Warszawa, d. 19. Grudnia. — Cesarz zgodnie z wnioskiem księcia namiestnika królestwa udzielił starszemu assessorowi rabinatu warszawskiej gminy starozakonnych, Samuelowi Berson, z uwagi na jego chwalebny sposób myślenia i dobry cel mianej przez niego mowy z okazji dojsia do pełnoletności W. Ks. Konstantego Mikołajewicza, medal srebrny z napisem »za gorliwość« na szyi, na wstędze orderu św. Anny nosić się mający.

Wedle odebranej dzisiaj o godzinie 12tej w południe sztafety z miasta Krakowa, po spadnięciu tamże tak wielkich śniegów, jakich od lat wielu nie było, i po mrozach ciągłych 18 stopni dochodzących, w dniu 15. b. m. rano nastąpiła nagle odwilż, śniegi zaczęły tajać przy ciepłe stopni 6 i deszcz padać, skutkiem czego za przybyciem wody na Wiśle pod Krakowem od 3ch stóp dnia 15. b. m. do stóp 9 nad zero, dnia następnego o godz. 12tej z północy ruszyły lody, most został rozpuszczony a komunikacja między Krakowem a Podgórzem przerwana.

— W tych dniach wyszedł z druku: »Krótki rys dziejów ludu Izraelskiego, od jego początku aż do naszych czasów, ułożony przez A. Paprockiego N. S. R.« W tym krótkim ale treściwym rysie wystawiona jest historia tego ludu po całej ziemi rozproszonego, tudzież obraz literatury hebrajskiej i rabinicznej wszystkich czasów. Już to samo z siebie stanowi materię bardzo ważną i zajmującą. Albowiem judaizm jest zjawiskiem, które, zakarzenione w najdawniejszej starożytności, przeszło różne koleje i walki tylu wieków, przyjęło rozmaite formy, ale zachowało zawsze pierwotny, stały i sobie właściwy kierunek. Dodać jeszcze należy, iż wspomniane dzieło jest pierwszym w tym rodzaju na niwie literatury krajowej. Nabyć go można we wszystkich księgarniach tutejszych. Cena egzemplarza złp. 6.

## A u s t r y a.

Wiedeń, 18. Grudnia. — Uczniowie w szkole politechnicznej w Peszcie zapytani zostali, w jakim chcą słuchać prelekcji języku, czy w niemieckim czy węgierskim. Wszyscy odpowiedzieli, że w węgierskim, z wyjątkiem jednego, który właśnie nie umiał po niemiecku. Magistrat w Peszcie odbywa większą część swoich czynności po niemiecku, chociaż ani jednego w gronie magistratu niemasz, któryby umiał dobrze pisać po niemiecku.

Najnowsza poczta z Konstantynopola nieprzywiozła nic nowego. Imparcial de Smyrne z 7. Grudnia donosi, że eskadra francuzka i angielska zajmują dawniejsze stanowiska i powiadano, iż przezimuje w Lewancie. Według innych wiadomości z Konstantynopola z dnia 8. Grudnia, armia turecka stojąca teraz pod bronią wynosi 250,000 żołnierzy, a porta coraz więcej nakazuje uzbrojenia. Angielscy i francuzcy oficerowie służą na okrętach tureckich.

Z Wenecji donoszą nam pod d. 15. Grudnia, co następuje: jeden robotnik w arsenale zamordował oficera od marynarki. Robotnik ten był Włochem, lat 64 mającym, pod rządem rewolucyjnym został dozorcą, a pod teraźniejszym austriackim oddalono go z urzędowania. Dziś, to jest 15. Grudnia powtórnie prosił albo o urząd albo o inne zatrudnienie, ale oficer od inspekcji, wyższy porucznik od marynarki Griesner dał mu odmowną odpowiedź, za co też go ów robotnik pchnął w piersi nożem, tak że na miejscu umarł. Drugi porucznik przybiegł na pomoc konającemu, ale także kilka otrzymał pchnięć nożem w ramię. Przybyło wojsko nareszcie w pomoc przeciw robotnikowi i dało do niego ognia, ponieważ niechciał się poddać i okazywał zamiar bronienia się aż do ostatka. Gdy padł trafiony dwiema kulami, krzyknął jeszcze: cosi muore un repubblicano! Nie jest to jeden odrębny przypadek. Podobnych wiele naliczyć tu można i ztąd wnoszą, że znowu na powszechną rewolucję się zanosi we Włoszech.

Głoszą na giełdzie, że rząd ma zamiar zaciągnąć pożyczkę przymusową w Lombardyi i Wenecyi, wynoszącą 90 milionów austriackich zł. reń.

Gazeta Wiedeńska zawiera przedstawienie ministra spraw wew. Bacha i odpowiedni mu patent cesarski, dotyczący zmienionego przez wprowadzenie nowej organizacji politycznej, stanowiska urzędników wydziału politycznego. Patent rzezonny stanowi, że wszyscy ci urzędnicy z dniem 15. b. m. stają się rozporządzałni. Każdy urzędnik konceptowy obowiązany jest poddać się dyspozycji jaka względem niego zapadnie, i nie może żądać żadnego wynagrodzenia kosztów podróży w razie przeniesienia. Stan rozporządzałności ustaje przez otrzymanie nowej posady. Dla tych zaś, którzy takowej nie otrzymają, następuje jeden rok tolerancji, po którego upływie przeniesieni zostaną na stan spoczynku. Zasadą każdego na przyszłość obsadzania urzędu, będzie jedynie zdolność i zasługa. Stan urzędniczy każdego kraju koronnego podzielony zostaje na trzy kategorie. Do pierwszej należą prezydenci obwodowi i radcy namiestnikostwa; do drugiej radcy obwodowi i starostowie okręgowi; do trzeciej nakoniec koncepciści i komisarze okręgowi. Mianowanie urzędników dwóch pierwszych kategorii należy do ministra spraw wew., trzeciej do namiestników. Rozumie się samo z siebie, że powyższe rozporządzenia dotyczą jedynie tych krajów, w których organizacja polityczna teraz już wchodzi w wykonanie.

## T u r c y a.

Konstantynopol. — Rząd turecki przesłał wychodźcom do Widdynia nie tylko te 24,000 piastrow — o których wspominał Koszut w mowie

swojej do emigrantów przed ich do Szumli odstawieniem — lecz nadto 150,000 piastrow (14,000 kilkaset złr. śr.)

Listy z Adrianopolu po części także ostatni numer dziennika de Constantinopole donoszą, jako Anglik Guyon, jeden z przewodzców insurrekcji węgierskiej — który jeszcze w Widdyniu podczas sprawy przez austr. generała Hauslab wniesionej z taką niebacznauchwalnością sobie poczynął — przyjmowany był w przejeździe swoim w Adrianopolu ze strony władz miejscowych z wielkiem wyszczególnieniem. Dozwolono mu w towarzystwie honorowej asystencji oglądać wszystkie osobliwości miasta, czego zwykle dostępują tylko znakomite osoby opatrzone szczególną rekomendacją. W koszarach stały pod bronią oddziały piechoty, kawalerji i artylerji, które Guyon przeglądał.

Poznań. — Sąd przysięgłych. Posiedzenie popołudniowe dnia 15. Grudnia.

Według punktu IX. aktu oskarżenia, miał obżalowany Krotowski w dniach 5. i 7. Maja zabierać przemocą żywność, siano, słomę i broń na holendrach Radzewskich i w Trzykólnym młynie. Na to stawają świadkowie, a naprzód świadek Daniel Elbing. W obżalowanym poznaje komisarza sprawiedliwości Krauthofera i dowódcę oddziału, który Radzewskie holendry plondrował. Działo się to może 5., a najpóźniej 6. i 7. Maja. Krotowski był osobiście na podwórzu świadka — siedział na skaro-gniadym koniu, ubrany był w kurtkę, przez ramie przewieszoną miał dubeltówkę i żądał liwerunku żywności, siana, słomy i zboża. Po taki liwerunek jeździł dwa razy.

Obż. Krotowski wstaje i wzywa świadka, ażeby mu się dobrze przypatrzył, zanim stanowczo powie, że go poznaje. Świadek. »Tak jest — poznaję pana.« — Prezes. Kogo poznajesz? — Świadek. Komisarza sprawiedliwości Krauthofera. — Prezes. A zkądże wiesz, że to komisarz sprawiedliwości Krauthofer? — Świadek. Bo znałem go już dawniej. Był on w jednej sprawie moim adwokatem na sądzie apelacyjnym.

Obż. Ponieważ z zeznań moich nie pokazało się dotąd i nie pokże, ażebym nieprawdę mówił, lub prawdę zaprzeczał; ponieważ przyznawałem i przyznaję wszystkie zarzuty oskarżenia, które się z prawdą zgadzają, przeto i w tym punkcie zeznanie moje powinno zasługiwać na wiarę. Powiedziałem zaś już przy inkwizytoryum, że w dwóch miejscach żądałem tylko dostawy chleba. Jeżeli przeto świadek ten twierdzi, że prócz tego żądałem siana, słomy i zboża — zaręczam, że albo się w mojej osobie myli, lub kłamie.

Obrońca Niegolewski. Powziąłem wiadomość, że świadek obecny rozmawiał na dworze z innymi świadkami z wielką zawziętością przeciw Krotowskiemu. Ponieważ zaś przy jeneralnych pytaniach oświadczył, że z nikim o tem nie mówił, — dla wyjaśnienia przeto, o ile w innych swych zeznaniach zasługuje na wiarę, wnoszę, ażeby wysłuchany był świadek, który rozmowę słyszał. Jest to pan Gniewosz; znajduje się podobno między słuchaczami.

Trybunał przychyła się do wniosku. Przywołany Gniewosz, zaprzeczywszy pytania jeneralne, zeznaje, że gdy wczoraj dla zbytecznego natłoku nie mógł się dostać na salę i w sieni pozostał — widział przez uchylone drzwi stojącego na dworze świadka Elbinga w towarzystwie innych świadków; z tych jeden miał siwą czapkę, drugi szaraczkowy płaszcz i rozmawiali, czy Krotowski będzie uwolnionym. Wtedy świadek obecny Elbing powiedział: »Chybaby Boga w niebie nie było, gdyby taki łotr (Kerl) miał być wolny, który z własnego mego domu ostatnią mi zabrał chudobę!«

Elbing przeczy, żeby to on miał mówić. Gniewosz wykonuje przysięgę. — Poczem wprowadzony:

Drugi świadek August Teshsepke zeznaje, że d. 5. był zrabowany przez oddział powstańców. Dawniej Krotowskiego nie znał. Prezes (skazując na obż.). Czy poznajesz tego pana, co tam siedzi pod ścianą? — Świadek. Nie — nigdy go nie widziałem. Prezes. A czy widziałeś dowódcę oddziału, który was plądrował? — Świadek. Ludzie mówili, że to był Krotowski, ale ja tego powiedzieć nie mogę. Prezes. Dawniej zeznałeś do protokółu: »Najprzód przyjechał trębacz, a trochę później, jak mi się zdaje Krotowski (wie ich glaube). — Świadek. Nie, moi panowie, to się asesor musiał pomylić; ja nie mogłem powiedzieć, że mnie się zdawało — bom ja Krotowskiego nie znał i tylko drudzy mówili, że ów dowódca był to Krotowski.« Dalej opowiada świadek, jak ten dowódca groził, że jeżeli liwerunku nie dadzą, to mu zainkwatruje cały korpus, jak świadek długo z nim rozmawiał i prosił, żeby tego nie robił, boby ztąd mogło lieho jakie powstać.

Instygator. Przypatrzyć się jeno — czy to był ten obżalowany? — Świadek. Nie — tego nie mogę powiedzieć.

Obrońca. Niegolewski żąda zarejestrowania, że świadek z owym rekwirującym dowódcą długi czas rozmawiał, mógł mu się przeto dobrze przypatrzyć, a jednak w obżalowanym tego dowódcy nie poznaje.

Trzeci świadek Keiser, soltys z trzykólnego młyna, splondrowany był dnia 5. Maja przez koszyńców. Na wezwanie prezesa długo się obżalowanemu przypatrzał, nareszcie mówi, że go nie zna. Tamten dowódca był pełnej i rumianej twarzy i jakoś inaczej wyglądał, — Zapytany, czy obża-

łowany Krotowski nie był przy oddziale, odpowiada, że nie wie, lecz on go nie widział.

Kiedy już przewodniczący ukończył słuchanie tego świadka i kazał mu na bok odstąpić, a przyprowadzić następnego Sommera i tenże wszedł do sali, przypomniało się jeszcze Kaiserowi, że ma jakieś pismo w kieszeni, wydobyl je i wręczył sądowi. Był to rozkaz z głównej kwatery w Rogalinie, wydany niewymienionemu obywatelowi do zarekwirowania w trzykrotnym młynie chleba i okras, podpisany przez szefa Krotowskiego.

Po odczytaniu tego rozkazu, zwraca się instygator do świadka Kaisera, który już był wysłuchany i mówi: „Namyśl się pan, panie Kaiser — czy się też panu nie zdaje, że obzał. Krotowski, jest ten sam dowódca, który u was rekwirował?”

Między publicznością odezwał się wyraźny szmer oburzenia, a równocześnie powstał obrońca Niegolewski: Protestuję przeciw takiemu pytaniu. Świadek już raz stanowczo odpowiedział, że obzałowanego nie zna. Pytać go teraz jeszcze, czy mu się nie zdaje, — jest to wmawiać w niego, że mu się zdaje. Żądam w tej mierze decyzji trybunału.

Trybunał po krótkiej naradzie decyduje, że prokuratorowi po zeznaniach przytomnych nie wolno w tym samym przedmiocie na nowo świadka inkwirować.

Czwarty św. Sommer, nie poznaje obzałowanego, nigdy go nie widział i z nim nie mówił. 6. czy 7. Maja splondrowali go powstańcy i zabrali mu broń. Zapytany, czy słyszał kiedy o Krauthoferze, odpowiada: „Mówili ludzie, że to on dowodził owym oddziałem. — Prezy. A czy widziałeś dowódcę? Św. Widziałem i dużo z nim mówiłem. Był to bardzo rozsądny człowiek i mówił ładnie po niemiecku. — Zapytany następnie, czy w obzałowanym nie poznaje dowódcę, przygląda się Krotowskiemu i z najkomicniejszą miną opowiada, że przecie tamten pułkownik był konno, miał na sobie nieosobliwą kurtkę i dubeltówkę, a ten pan tutaj tak ładnie jest ubrany. Dalej chce, żeby obzałowany wsiadł na konia, a zobaczy, czy go nie pozna.

Rozweseliło to nie tylko publiczność, lecz nawet poważny sąd i trybunał. Sam prokurator nie mógł się wstrzymać od śmiechu.

W końcu nadmienia jeszcze świadek, że tamten pułkownik czerwony był na twarzy, jak człowiek, co trochę wypić lubi.

Piąty świadek. Oppelt zeznaje, że dnia 5. Maja kosyniery zabrali mu rzeczy. Mieli dowódcę, którego widział i z którym rozmawiał. Dowódcę tego poznaje w obzałowanym i wprost twierdzi, że to ten sam. Żądali także powstańcy broń, której wydać nie chciał, bo nie miał; więc go wzięli, zawiązali mu oczy i zaprowadzili do Rogalina, a potem na powrót puścili.

Instyg. Czy to ten sam, co ci oczy kazał zawiązać?

Świad. Tak jest, ten sam! A zapytany raz jeszcze przez prezesa, koniecznie twierdzi, że to był Krauthofer i że drugi raz jeszcze dn. 7. Maja po liwerunek przyjechał.

Obzał. Pierwszy raz więc miałem być na radzewskich holendrach dnia 5. Maja. Stawiam dwóch świadków, że 5. Maja przez cały dzień leżałem z oddziałem powstańców w lesie pod Kurnikiem. Ten człowiek się myli.

Instyg. Mniejsza czy się to działo dnia 5. i 7., czy w inne dnie; dość, że obzałowany był tam dwa razy i że go świadek poznaje.

Obrońca Niegol. Wcale nie mniejsza, jeżeli świadek pozytywnie i z pewnością twierdzi, że się to działo dnia 5. Maja. Proszę więc prezesa, zapytać świadka, czy z pewnością wie, w których dniach Krotowski był na radzewskich holendrach.

Świad. Wiem z pewnością, raz 5., drugi raz 7. Maja.

Obzał. Stawiam dwóch świadków, że 7. Maja, przez cały dzień od rana do wieczora byłem w Kurniku. Jest to dzień wyprawy na Kurnik, jak opiewa sam akt oskarżenia. Świadcami w obydwóch razach mają być pp. Wilezyński i Żochowski; proszę ażeby byli wysłuchani.

Trybunał zezwala na to, a przypozwany świadek Wilezyński opowiada, że miała być zrobiona wyprawa na Kurnik, że w tym celu odkomenderował w nocy z dnia 4. na 5. znaczny oddział powstańców pod Rakowiczem i Krotowskim do lasu Drapalka o pół mili pod Kurnik dla obserwacji ruchów

nieprzyjaciela. Rakowicz był dowódcą, Krotowski komisarzem wojennym, który Wilezyńskiemu tego dnia kilkakrotnie piśmienne przysłał raporta do Rogalina z Drapalki, nie mógł przeto równocześnie znajdować się na radzewskich holendrach, odległych stamtąd o 2 przynajmniej mile. Zresztą Wilezyński przypomina sobie, kto tego dnia miał rozkaz do furazowania i wymienia Kutznera z Poznania.

Obzał. Krotowski żąda, ażeby Kutznera przypoznać. Znajduje on się podobno między publicznością. Popiera to żądanie obroń. Niegolewski i zwraca uwagę trybunału na to, że od wyroku przysięgłych nie ma apelacyi, że przeto pominąć, ani odrzucać nie godzi się żadnej okoliczności w ustnym wywodzie, służącej na obronę obzałowanego.

Prezes oświadcza, że trybunał w tej mierze zadecyduje po wysłuchaniu świadka Żochowskiego.

Świad. Żochowski zeznaje, że dnia 6. miał być atak na Kurnik, Krotowski i Rakowicz zostali wysłani z oddziałem już dnia 5. pod Kurnik w las konarzewski i mierzewski. Nazwy tego lasu nie pamięta. Atak dnia 6. nie przyszedł do skutku, ale za to dnia 6. Maja zajęli powstańcy Kurnik już od rana. Krotowski był tam przez cały dzień w nieodstępnej towarzysztwie świadka.

Co do Kutznera postanawia trybunał, że ma być słuchany, jeżeli się między publicznością znajduje. Rzeczą bowiem jest obzałowanego, przystawić swoich świadków.

Między słuchaczami nie ma Kutznera. Prezes przeto każe wprowadzić następnego z kolei świadka dowodowego. Wchodzi

Świad. Berndt Fried. i zeznaje, że był złupiony dnia 5. czy 6. Maja, obzałowanego nie poznaje. O Krauthoferze słyszał, że miał być przy rekwizycyi słomy. Nazajutrz ten sam Krauthofer przyjechał z wozami po furaz; widział go świadek, lecz nie wie, czy to ten sam, który dziś siedzi na ławie oskarzonych. Tam ten miał brodę trochę rudawą (etwas rötlich).

Obr. Niegolewski wypytać chce świadka o bliższy opis tej brody. Instygatorowi się zdaje, że nadeszła chwila odwetu, wstaje więc i żąda, aby obrońca unikał zbyt nalegających pytań, które świad. wprawiają w ambaras.

W skutek tego żądania trybunał ustępuje na naradę, a powróciwszy powiada prezes, że niema potrzeby oznajmienia, co trybunał radził i co postanowił.

Obr. Niegolewski: Prokurator rzucił na mnie podejrzenie, jakoby zbyt nalegającymi pytaniami chciał świadka wprawić w pomieszanie. Odpieram jak najenergiczniej podobny zarzut i odwołuję się do wysokiego trybunału, czy to ja sugestyjne pytania stawiam świadkom, lub czy z nich staram się wymusić odpowiedzi. Jeśli się pytam, robię to w celu odkrycia prawdy, na której wypośrodkowaniu polega interes mego klienta. Chodzi tu bowiem nie tyle o to, czy on rekwirował — jak raczej, że prawdę mówi, gdy to zaprzecza — Obowiązkiem obrony jest dowieść moralności obzałowanego i tego obowiązku jak dotąd, tak i nadal dopełniać będę jak najściślej.

Tymczasem Kutzner zjawił się między publicznością i zawezwany został przed sąd. Zeznaje, że należał do powstania i był w obozie Rogalińskim. Dnia 5. i 7. Maja udał się z rozkazem głównego sztabu na czele oddziału po rekwizycyi na Radzewskie holendry i do Trzykólnego młyna i zabierał żywność, siano i słomę. Krotowskiego przy tych rekwizycjach nie było.

Następnie konfrontacya z Elbingiem i Appeltem. Obadwaj obstają przy swoim, że nie obecny świadek, lecz Krotowski był u nich na rekwizycyi.

Kutzner podejmuje się powiedzieć im wszystkie szczegóły towarzyszące rekwizycyi, jakie miał wozy, konie i t. d.

Ostatni świadek dowodowy Milke nie zna ani Krauthofara, ani obzałowanego, co kilkakrotnie powtarza.

Na tém kończy się dzisiejsze posiedzenie.

#### Kronika osobista.

Poznań, 19. Grudnia. (Dz. urzęd. Nr. 51.) — Mianowanym został prokuratorem policyjnym kommissaryjnie Ur. Waligórski kommissarz okręgowy, w Nowym Tomysku. — Nauczyciele Schönborn i Rodowicz przy szkole realnej w Krotoszynie mianowani zostali nauczycielami wyższymi.

#### SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd powiatowy I. Wydziału w Pleszewie,  
dnia 29. Maja 1849. r.

Dobra szlacheckie Ur. Jana Nepomucena Trzaski i jego małżonki Heleny z Piotrowskich należące, w Wielkiem Xięstwie Poznanskiem i tymże Departamencie w powiecie Pleszewskim położone Chwałencinek lub też małe Chwałencino zwane, oszacowane na 15,744 Tal. 24 sgr. 2 fen. wedle taxy, mogącej być przejranej wraz z warunkami w Registraturze, mają być dnia 22. Stycznia 1850. r. przed południem o godzinie 11tej przed Ur. Bogatsch Assessorem Sądu Nadziemiańskiego w miejscu zwykłym posiedzeń sądowem sprzedane.

Niewiadomi z pobytu wierzyciele:

a. Kazimierz Baczyński,

b. Wojciech Baczyński,

c. Teodor Baczyński,

d. Zofia Paprocka,

teraz jej successorowie, zapożyczają się niniejszemu publicznie.

#### SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd powiatowy w Środzie. — Wydział pierwszy,  
dla spraw cywilnych.

Dobra szlacheckie w Wielkiem Xięstwie Poznanskiem i tymże departamencie w powiecie Średzkim położone Komorniki wraz z folwarkiem Bylino, oszacowane na 45,158 Tal. 3 sgr. 1 fen. wedle taxy, mogącej być przejranej wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w Registraturze, mają być

dnia 17. Czerwca 1850. przed południem o godzinie 10tej  
w miejscu zwykłym posiedzeń sądowem sprzedane.

Dwu i trzyletnie tryki, dziesięć sztuk 3½—4-letnich koni i kilka buhajów już dorosłych, mających 2—3 lat, są na sprzedaż w Nietąszkowie pod Smigłem.

Kurs giełdy Berlińskiej.	Sto- pa prC.	Na pr. karant papierami gotowizna.
Dnia 20. Grudnia 1849.		
Pożyczka rządowa dobrowolna	5	106½
Oblig. długu skarbowego ..	3½	88½
Oblig. premii handlu morsk.	—	101¼
Oblig. Marchii Elekt. i Nowej	3½	—
Oblig. miasta Berlina ..	5	104½
Listy zastawne Pruss. Zachod.	3½	96¼
W. X. Poznańsk.	4	89¼
" " W. X. Poznańsk.	3½	99½
" " dito nowe	3½	91
" " Pruss. Wschod.	3½	—
" " Pomorskie ..	3½	95½
" " March. Elekt. i N.	3½	95½
Frydrychsдоры ..	—	137½
Inne monety złote po 5 tal. .	—	12½
Disconto ..	—	—
Dr. żel. Starogrod-Poznański	3½	84½